

Oplata poczt.uiszczona ryczałtem.

OGNIWO



BRZESKIE

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM ORGANIZACYJNYM,
PEDAGOGICZNO-DYDAKTYCZNYM I SPOŁECZNO-OŚWIATOWYM
Organ Zarządu Brzeskiego Okręgu Związku Naucz. Polskiego

Rok III.

— Brześć n-B. Maj 1935 r. —

Nr. 8.

TREŚĆ ZESZYTU:

ARTYKUŁY

- O godność nauczyciela — K. Kurpiewski.
Na marginesie wychowania — W. Borżowicz.
Przyczyna zła — W. Polkowski.
Uprawnienia kierowników — W. Borżowicz.
O obniżeniu lat pracy zawodowe — K. Piotrowski.
Na marginesie programu zajęć praktycznych —
J. Zieleniak.
Trzynasta władza — W. P.
Przewodnik po Polesiu.

Z życia organizacji

- Zjazdy powiatowe.
Podziękowania.
Ankieta.
Komunikat Zarządu Okręgowego.

KOMITET REDAKCYJNY:

Dr. Władysław Ściebora	(Brześć n.B.).
Andrzej Bielawski	(Białystok).
Wacław Polkowski	(Łomża).
Konstanty Piotrowski	„
Karol Kurpiewski	(Brześć n.Bug.)
Kazimierz Urbański	„
Piowarczyk Miecz.	„
Jawtuchowicz Piotr	„
Łukaszewicz Jan	(Bielsk-Podl.).
Pęcherski Miecz.	(Białystok)

„Ogniwo Brzeskie“ obecnie członkowie będą otrzymywać bezpłatnie. Wychodzić będzie regularnie co miesiąc prócz stycznia, lipca i sierpnia.

Redaktor: Wacław Polkowski.

Wydawca w imieniu Zarządu Okręgowego Związku Naucz. Polskiego w Brześciu n.B. i redaktor odpowiedzialny KAROL KURPIEWSKI.

Adres Redakcji i Administracji: Brześć n.B., ul. Sienkiewicza 31.

Telefon Nr. 247.

Konto czekowe P. K. O. Nr. 181000

Cena zeszytu 30 gr.

O godność nauczyciela.

Żyjemy w okresie, kiedy cały świat pracy ma odegrać historyczną rolę w kształtowaniu się stosunków społeczno-politycznych. Rolę swą niewątpliwie spełni on tylko wtedy, gdy zdoła zaszczepić w szerokich masach głębokie uświadomienie i umiłowanie dobra, prawdy i sprawiedliwości społecznej, gdy wreszcie potrafi w chaosie kryzysu, anarchji etycznej i rozprzężenia wszelkich więzów moralnych, zdobyć się na właściwą postawę wewnętrzną, która niewątpliwie zadecyduje o jego przyszłości.

Związek Nauczycielstwa Polskiego musi czempredzej podjąć planową i systematyczną akcję przebudowy psychicznej swych członków, musi podjąć na szeroką skalę pracę samowychowawczą, jeśli chce wewnątrznie konsolidować swoje szeregi, rozwijać solidarność, wzajemne zaufanie i zdyscyplinowanie społeczne. Na czoło tej akcji samowychowawczej wysuwa się sprawa zachowania należytej godności nauczyciela związkowca i roli czynników ubocznych, które dodatnio lub ujemnie na to wpływają. Jasną i zrozumiałą jest rzeczą, że każdy nauczyciel ma prawo wymagać, ażeby w tej ciężkiej i żmudnej pracy, jakiej się poświęca, uszanowano w nim godność człowieka, nauczyciela i pełnowartościowego obywatela. Wiemy również, że każdy z nas sam przedewszystkiem swoim postępowaniem, pracą, ofiarnością, poświęceniem się dla dobra ogólnego, godność swoją podnosi w oczach młodzieży i społeczeństwa. Wiemy również, że władze szkolne niejednokrotnie stają w obronie poniżania tej godności przez czynniki postronne.

Są jednak fakty, których milczeniem pominąć nie możemy, gdzie wina całkowicie leży w nas samych, gdyż świadomie, czy nieświadomie, to jednak godność swoją poniżamy. Zdarza się często bowiem, że kolega oskarża kolegę do władz administracyjnych, zdarza się również, że kolega stara się o urlop w Inspektoracie Szkolnym, ale za pośrednictwem Starostwa, że toleruje pisanie najwstrętniejszych anonimów do władz szkolnych, informuje o tem, co mówi się na zebraniach Związku, posiedzeniach, konferencjach i to w formie zupełnie wypaczonej, zbiera podpisy w obronie inspektorów szkolnych z pobudek czysto osobistych, schlebia i to bardzo niesmacznie żonie inspektora, wizytatora, naczelnika i t. p. A ileż to jest wypadków, że gdy potknie się nogą takiemu koledze lub koleżance, to szuka oparcia nie w Związku, nie u władz szkolnych, które są przedewszystkiem do tego powołane, ale w Strzelcu, B. B. W. R., L. O. P. P., u Obywatelskich Kobiet, w różnych Ligach, Kołach, u różnych, nieraz śmiesznych, wielkości prowincjonalnych, „prezesów“, „prezesików“, lub też u ks. proboszcza na plebanji. To oczywiście obniża godność i jego i władz szkolnych. A ileż to było wypadków, szczególnie w modnym „wyścigu“ pracy społecznej, że kolega taki nazbiera kilkanaście zaświadczeń o swych „zasługach“, pisanych częstokroć przez te same osoby tylko w innych rolach i tem się legitymuje przed jakimś mizernym „prezesiną“, bo wierzy

w jego wszechwładzę. Objaw ten jest absolutnie niezdrowy i sam Pan Minister Oświaty bardzo słusznie stwierdził, że ilość tych zaświadczeń raczej ujemnie mówi o nauczycielu. Iluż to z nas płaci z własnej kieszeni na to i owo, werbuje członków do różnych towarzystw, ale często tylko dlatego, że prezesem tego towarzystwa jest inspektor szkolny, wizytator lub naczelnik. Fakty te świadczą, jak daleko w niezgodzie jesteśmy z sumieniem nauczyciela-wychowawcy.

Na jednej z konferencji powiatowych przedstawiciel Kuratorium powiedział: „Władze lizuniów nie znoszą”. Słowa te zbudowały mię prosto i odetchnąłem pełną piersią, że już nadzedł czas, iż serwilizm i służalczość nie przedostanie się nigdy do zacisznych gabinetów. Jest to niewątpliwie stanowisko słuszne, ale na „dołach inspektorskich” jeszcze nie wszędzie wprowadzane w życie. Liczne fakty dowodzą, że metody podejścia często tam są takie, iż właśnie poniżają godność nauczyciela, łamią charaktery związkowców, każąc im pod dyktando składać najrozmaitsze „odwołania”, oświadczenia, „prośby”, „zrzeczenia”, „sprostowania”, i t. p. i t. p.

Ciekawą jest również „metoda” badania wychowania państwowego, jaką zastosował jeden z inspektorów szkolnych, nie wiedząc chyba o tem, że dyskredytuje nauczyciela jako obywatela w oczach uczniów. Nie można też stwierdzić, ażeby nakłanianie członków Zarządu komórki organizacyjnej Z. N. P. do nieposłuszeństwa wobec Zarządu Głównego wpływało „kształcąc” na charakter nauczyciela związkowca. „Grzebanie się w duszy nauczyciela”, jak to słusznie określono w broszurze p. t. „O stanowisko zawodu nauczycielskiego w Polsce”, która ukazała się w tych dniach, szczególnie teraz, kiedy wyszły instrukcje o wydawaniu ocen przez kierowników szkół, będzie miało charakter masowy. Jeżeli były wypadki, że jeden z inspektorów szkolnych, (w Lubelszczyźnie) oburzył się, gdy w piątek, wychodząc ze szkoły w sieni poczuł zapach smażącego się mięsa w kuchni u nauczyciela, jeżeli zdarza się, że poniża godność naszą komendant posterunku p.p. (np. Stawiski pow. łomżyński), wójt, a nawet sołtys, to teraz „gorliwy” kierownik zapyta się napewno uroczyście swej podwładnej siły: „Czy pani mieszka sama, czy razem z nim?”, bo ma dążyć do poznania stosunków osobistych nauczyciela.

Teraz anonimy nabiorą jeszcze większego znaczenia dla tych, którzy będą chcieli nauczycielowi szkodzić.

Wydawanie opinii moralnej o rolniku przez nauczyciela i wpisywanie jej do kart indywidualnych Związku Rolniczego również wcale godności naszej w oczach szerokich mas nie podnosi.

Fakty, jakie zaistniały w terenach są wprawdzie odosobnione i wywołane były nadmiarem „gorliwości inspektorskiej”, ale dla nas bardzo przykre.

Ogólnie biorąc cały teren Polski, stwierdzić jednak należy, że atmosfera pracy nauczyciela, warunki bytu, niezliczona wprost

ilość zwierzchników powołanych i „niepowołanych”, przeciążenie pracą, wszystko to stworzyło sytuację pewnego zakłamania wewnętrznego, załamania psychicznego, które hamuje rozwój zdrowej myśli wychowawczej i społecznej. Jeżeli kiedyś Bojko pisał, że chłop ma dwie dusze: **chłopską i pańszczyźnianą**, to teraz należałoby o tych nauczycielach, którzy tak łatwo załamują się pod naporem protekcji, serwilizmu, służalstwa, strachu, obietnic i t. p. powiedzieć, że mają **duszę cztery: jedną dla inspektora szkolnego, drugą dla władz administracyjnych i różnych wielkości prowincjonalnych, trzecią dla organizacji nauczycielskiej, a czwartą swoją własną dla siebie**, może najbardziej prawdziwą, która została już częściowo odzwierciadlona w nowelkach „Słowa Wileńskiego.”

Chcąc usunąć ten podział, trzeba usunąć czempredziej przyczyny deprawacji. Nie może być wśród nas hypokryzji i obłudy. Jest tylko jedna i jedyna dusza nauczyciela polskiego, to ta prawdziwa, szczerą, czystą, mocną, prawą, pełną hartu i poświęcenia dla Państwa, czuła na nędzę ludzką, pełna optymizmu, jasna, z której tryska radość życia. Trzeba tylko więcej wzajemnego zaufania nas samych do siebie, trzeba więcej zaufania władz do nas i nas do władz, a napewno podział ten, szkodliwy w skutkach wychowawczych i społecznych, zniknie bezpowrotnie. Wszyscy służymy Państwu i społeczeństwu i bez obopólnego zaufania służby tej należycie nie spełnimy.

Jeśli rzucono hasło „Frontem do szkoły”, które tak entuzjastycznie przyjęte zostało przez masy nauczycielskie, to, idąc dalej konsekwentnie, należy rzucić i niezwłocznie realizować hasło drugie: „Frontem do szarego nauczyciela.” Wierzę, że to nastąpi i w praktyce będzie wykonywane. Wprawdzie hasło to nie podoba się tym, co nie chcą się pospolitować z nauczycielem, bo chcą oni zachować „dystans”, utrzymać archaiczne formy niewolniczego witania i t.p. twierdząc, że będzie narażona na szwank karność służbowa, a może i „tajemnica”. Otóż, ażeby ich uspokoić, przytoczę tylko słowa Stanisława Szczepanowskiego: „W szlachetności charakteru tkwi więcej karności, aniżeli w przysiedze służbowej.” Trzeba więc pójść do nauczyciela z sercem i to pójść szczerze, bo inaczej on swego serca nie otworzy. Okazać mu to serce trzeba nie tylko w formie uznania i pochwały ofiarnej pracy jego, ale przedewszystkiem w postaci naprawy krzywd moralnych i materialnych, spowodowanych nową ustawą uposażeniową, bo to jest „ból, który rozsądza serce”.

Wszystko to osiągnąć możemy o ile w komórkach organizacyjnych wrzec będzie praca nad urabianiem mocnych charakterów o głębokiej wartości ideowej i intelektualnej, o ile zniknie bezapelacyjnie serwilizm z naszych szeregów.

Związek Nauczycielstwa Polskiego wchodzi na nowe drogi rozwoju i musi mieć czynną postawę mas związkowych.

w terenie. Ludzi spodlonych, bez kręgosłupa ideowego, należy, moim zdaniem, usuwać nie tylko z organizacji naszej, ale wyeliminować z zawodu nauczycielskiego, bo jakżeż oni mogą kształcić i urabiać charaktery przyszłych obywateli, kiedy swoje własne dobrowolnie deprawują?!

Marszałek Józef Piłsudski na zjeździe Delegatów Z. N. P. dnia 10 września 1923 r. powiedział, iż zadaniem naszym jest... „Odradzać dusze ludzkie, zmienić człowieka, zrobić go lepszym, zrobić go wyższym, zrobić go potężniejszym i silniejszym.“ Skoro tak, to trzeba wychować nam całe kadry związkowego nauczycielstwa, dla którego godność zawodu jest skarbem, o utracie którego nawet myśleć nie wolno.

K. Kurpiewski.

Na marginesie wychowania.

I.

Zmienione w 1933 r. programy szkolne wysunęły na pierwsze miejsce zadań szkoły — **wychowanie**, którego celem ma być kształcenie osobowości, a któremu jako środek ma służyć **nauczanie**.

Przy kształtowaniu się zespołu cech, objętych wspólną nazwą osobowości współdziałają, jak wiadomo dwa czynniki: właściwości wewnętrzne i wpływy zewnętrzne. Pod właściwościami wewnętrznymi każdy rozumie sumę tych skłonności i zdolności, które dziecko dziedziczy po rodzicach. W potocznym życiu, w codziennej pracy szkolnej trudno wykazać granicę pomiędzy dziedzicznością a wpływem środowiska, który przecież rozpoczyna swe działanie już w pierwszym roku życia dziecka. Ostatnio specjaliści organizują szkoły i zakłady wychowawcze dla bliźniąt, czy eksperymenty i obserwacje w szkołach tych przeprowadzone pozwolą na uogólnienie wniosków, pozostanie zagadnieniem otwartym. Do dzisiaj pozostaje pewnikiem twierdzenie, że dziedziczne skłonności, jak to się modnie mówi, można sublimować, sterylizować, ale unicestwić ani zmienić ich nie można. Kierunek i siła reakcji na każdą w życiu sytuację człowieka zostały wykreślone jeszcze przed jego urodzeniem.

Stawiając takie założenie przed nauczycielem, zaawansowanym w kierunku psychologii i socjologii otwiera się wdzięczne pole potwierdzenia powyższych poglądów na terenie swojej szkoły i zestawiania wiadomości o rodzicach i starszych pokoleniach ze skłonnościami i zdolnościami dzieci przy jednoczesnym uwzględnianiu wszystkich warunków wychowania.

Założenie to staje się bodźcem dla nauczyciela-społecznika a może bardziej nauczycielki. Ludzkość już dawno odeszła od ideału średniowiecznego brudasa, samobiczownika i samoudręczyciela i jak to zwykle bywa, tu i ówdzie wpada w krańcowość, tu i ówdzie wzorem i marzeniem ma być szybkobiegacz, bokser, atleta!

Reakcja krańcowości powoli przemija i wychowanie wkra-
cza na właściwe tory równowagi kształcenia duszy i ciała. Zapomina się tylko, że ćwiczenia cielesne są wtórne a zdrowie, odżywianie, higiena mieszkania są podstawą rozwoju cielesnego człowieka. I dlatego przed każdym nauczycielem staje w całej sile pytanie: — Jakimi środkami dążyć należy do poprawy odżywiania się szerokich mas poprawy ich mieszkań? Załamywanie rąk i szeptanie wargami zwietrzałego wyrazu: „kryzys“ nie jest odpowiedzią, bo wyraz ten odsłania straszliwą ranę społeczną, która się zaognia, a nie zabliznia, więc, jak zwalczyć kryzys? To do mnie nie należy, od tego są ekonomiści, rząd, ciała ustawodawcze, ktoś odpowie, czy tem samem nie przekreśli się jako czynna i myśląca jednostka społeczeństwa.

Oprócz tej pozornej dygresji, dotyczącej rdzenia zagadnień społecznych i pedagogicznych przed nauczycielem-społecznikiem obojga płci otwiera się pole do uświadamiania młodzieży o odpowiedzialności rodziców wobec przyszłego pokolenia. Tematy te są pomijane z różnych przyczyn: fałszywego wstydu, niedostatecznego interpretowania Pięcioksięgu Mojżeszowego, gdzie to Jehowa powiedział: „Rozmnażajcie się, aby się wami świat zapełnił!“. Ale dobry Jehowa mógł nie przewidzieć istnienia zarazków chorób wenerycznych z dziedzicznym obciążeniem, które np. w Europie poczęły prześladować ludzkość w XVI wieku i innych chorób nerwowych i t. p. Trzeba wyraźnie powiedzieć: „Kto kradnie lub oszukuje, tego karze się surowo, ale ten, kto obarcza człowieka dziedziczną chorobą, albo płodząc go w stanie nietrzeźwym skazuje na pełne bólu i pożałowania godne życie, ten wolny jest od wszelkiej odpowiedzialności“ (Feliks Kanita „Die neue Erziehung“).

Zanim w te dziedziny wkroczy ustawodawstwo nauczyciel-społecznik przygotowuje tło moralno-psychiczne, w pewnym zakresie oddziału na higienę życia i na stosunek młodego męża do żony w okresie jej brzemienności, a nauczycielka pouczy młode dziewczęta o konieczności powstrzymania się od alkoholu i tytoniu w okresie ciąży a nawet ssania piersi.

Propaganda ta będzie niczem więcej jak jednym ze środków walki z drugorocznnością w klasach, które przecież na przestrzeni lat dziesięciu w czasie przyszłym nie staną się bardziej przestronne.

II.

Po stwierdzeniu stałego, nieulegającego zmianom, pierwiastka w kształtowaniu się osobowości każdego człowieka, którym są odziedziczone skłonności rozdzielamy wpływy zewnętrzne na dwie kategorie:

- 1) otoczenie materialne, organiczne i społeczne,
- 2) celowe wychowanie.

Jednym dopiero z czynników tego ostatniego jest szkoła, której wpływ się przecenia. W okresie najbardziej wrażliwym i czułym psychiki dziecka, niemowlęstwa, pierwszego dzie-

cięstwa pozostaje dziecko poza szkołą. Wpływ wychowawczy matki pozostanie niewzruszonym dogmatem pedagogiki. Wystarczy zestawić zachowanie się, słownik dziecka po raz pierwszy przychodzącego do szkoły: dzieci sfer zamożniejszych posiadają wielki zasób wyobrażeń, nawet pojęć, często iloraz inteligencji odpowiadałby wymaganiom Bineta i Thiermana, gdy dzieci chłopskie czy robotnicze pozostają za swymi rówieśnikami w tyle. Po tem pierwszym zestawieniu należy dokonać kilka następnych, a wtedy stosunek ten ulegnie zagmatwaniu. Dzieci sfer uboższych w innych warunkach wykazują te same zdolności co i dzieci sfer wyższych. Spostrzeżenie to nakazuje wyciągnąć wniosek o konieczności wyrównania warunków materialnych wszystkich dzieci.

Dożywianie ich w szkołach, aczkolwiek wpływające z najszlachetniejszych pobudek jest jednak tylko półśrodkiem, raz, że poniżej dziecko w opinii rówieśników, a drugie, że pożywienie to raz dane, nie wystarcza na cały dzień, a trzecie, że dziecko porównuje głód domu rodzicielskiego z jałmużną lub półjamużną w szkole i pyta:

— A czy to mój ojciec jest przeklęty i praw pozbawiony, że nie może znaleźć pracy, a mama płacze, a w domu kłótnie, a mały Janek leży w kolebce chory i chodzić nie może?

I znowu wracamy do... kryzysu...

Niektórzy pocieszali się, że wyczerpanie się zapasów z okresu dobrej konjunktury ożywi życie gospodarcze. Istotnie liczba zamówień się podniosła, ale podniesienie to nie zmniejszyło liczby bezrobotnych. Ta ostatnia wzrasta. A wobec tego przed każdym staje ta prawda, że w ramach dzisiejszego ustroju społeczno-gospodarczego, prywatnej obliczonej na zysk eksploatacji, bezrobocia się nie usunie, warunków materialnych, wśród których wychowują się nasi uczniowie, nie poprawi. Zastanawianie się nad tem i szukanie dróg wyjścia z impasu jest kwestją ściśle związaną ze szkołą. Przecież i dożywianie czasowe dzieci nie jest dydaktyką.

Jeżeli odpowiemy sobie wśląd za biskupem Kubiną i Romanem Dmowskim, że współczesny ustrój gospodarczy się przeżył, to wysunie się zagadnienie, aby jaknajrychlej wyjąć to, co zdrowe i dostosować do potrzeb doby obecnej.

(c. d. n.)

Witold Borżowicz.

PRZYCZYNA ZŁA.

Klasa bogatych kupców, fabrykantów i bankierów starała się wyrwać władzę z rąk arystokracji feodalnej, głosiła przeto hasło wolności przekonań, sumienia, była gorącą zwolenniczką ustroju parlamentarnego (z ograniczonym prawem wyborczym).

Szeregiem kompromisów w wieku XVIII i XIX w Anglii, krwawych rewolucyj we Francji, pewnych ustępstw w absolutystycznych państwach środka i wschodu Europy, uzyskała dogodne dla swego istnienia pozycję. Ale jeszcze w zaraniu swych wystąpień o władzę niepokoiła się ewentualnością obudzenia się i upomnienie o prawo do życia i wiedzy milionowych rzesz chłopskich i wstępujących dopiero na widownię dziejów robotniczych. Już wtedy jej prorok i rzecznik Voltaire powiedział sławne zdanie: „Gdyby Boga nie było, należałoby go stworzyć”. Podwójna moralność leżała w zaczątkach życia burżuazji. Utrudnianie dostępu do wiedzy szerokim warstwom społeczeństwa, kurczenie programów nauczania w szkole ludowej i w zakładach kształcenia nauczycieli jest zjawiskiem powszechnem przez cały wiek XIX. Reakcja pruska w r. 1854 usunęła z pruskich seminaryjów nauczycielskich przedmioty zawodowe, zastępując je lekturę biblii. Nasi galicyjscy hrabiowie w osobach Stadnickich i Popielów oświadczyli publicznie, że nauczycielem szkoły ludowej powinna być osoba ze słabymi uzdolnieniami umysłowymi (!).

Wogóle ze szkolnictwa ludowego lub powszechnego, nawet średniego wyłącza się zagadnienia istotne, a postępuje w myśl powiedzenia, wyżej wymienionego Voltair'a. A dzieje się to pod każdą szerokością i długością geograficzną. Korzystamy z przeglądu prasy zagranicznej, zamieszczonej w „Ogniwie” organie Sekcji Szkolnictwa Średniego Zw. N. P. Artykuł dotyczący Ameryki wyszczególnia kwestje wolności nauczyciela. Na pierwszym miejscu wymienia się osobiste przekonania i poglądy. Okazuje się, że ogólnie nauczyciel może posiadać przekonania, ale ich mu nie wolno wygłaszać. Najbardziej niebezpiecznymi są przekonania marksistowskie, a nawet sam wyraz Z.S.R.R.

Takie uprawnienie” jest korzystniejsze od położenia nauczyciela we Włoszech, w Niemczech i w Austrii, gdzie nauczyciel, który pozostał wierny swoim przekonaniom, a więc był z charakterem, został zesłany do obozów koncentracyjnych albo na wyspy Liparyjskie.

Warstwa magnatów nie pozwala na to by nauczyciel był jednostką ideową, ponieważ zabrania mu postępować zgodnie z sumieniem, a nie może przekonać go rozumem o błędach jego poglądów, ponieważ rzeczywistość potwierdza słuszność nie jej ale **ideowego** nauczyciela. Ktoby wątpił lub temu zaprzeczał, niech zestawia stały wzrost bezrobocia, deficytowe budżety, oszczędzanie na oświacie, na pomocy społecznej, straszliwą nędzę wsi. Ludzkość ugina się pod ciężarem powszechnej klęski, której usunąć nie może i nie będzie już mógł obecny ustrój gospodarczo-społeczny. Ustrój ten zapewnia wielu wygodne jeszcze istnienie i potrzywiają go jakimikolwiek środkami, gwałcąc ludzkie przekonania, krepując ludzkie sumienia, wywracając pojęcia etyki i moralności, ale zła zasadniczego nie mogąc usunąć.

Kołuństwo niektórych stanów Ameryki zwłaszcza południowych w celach należytego **wyrobienia** religijnego nie pozwała dotykać takich zagadnień, jak darwinizm i teoria ewolucji, bo przecież wszystkie przedmioty powinny być tak wykładane, aby nie wzbudzać wątpliwości.

Widocznie jednak element nauczycielski był jeszcze dla interesów burżuazji niebezpieczny, skoro przekroczono granicę jego prywatnego życia, domowników i t. p. aby ludzi niepewnych steroryzować, bardziej śmiałych usunąć, wskazując na postępowanie domowników.

W takich warunkach podleją dusze ludzkie, co harmonizuje z ogólnym nastrojem przodujących warstw, ale szkoda młodych pokoleń, wychowywanych przez nauczycieli w takich warunkach i w imię dobra i zdrowia moralnego należy dążyć do usunięcia zasadniczego zła jego gospodarczych, przeżytych podstaw.

W. Polkowski.

Uprawnienia Kierowników

Uprawnienia kierowników publicznych szkół powszechnych z dnia 14 czerwca 1934 r. w przedmiocie opinjowania o pracy w szkole współpracujących z nimi nauczycieli, pozostają, jak wiadomo, w sprzeczności z art. 8. pragmatyki nauczycielskiej, a w luźnym związku z art. 18 ustawy o stosunkach służbowych nauczycieli w jej znowelizowanym brzmieniu według dekretu Prezydenta. Znowelizowana pragmatyka nauczycielska pogorszyła stan prawny nauczyciela, a jednocześnie nastąpił sereg obniżek uposażenia. Zdawało się, że dalsze ciosy, jakie spadać będą na nauczycielstwo, dotyczyć będą jedynie strony materialnej, tymczasem ogłoszona w dniu 26 stycznia b. r. instrukcja o kwalifikowaniu nauczycieli wykazuje niezbicie, że dopóki człowiek żyje, dopóty wiele może stracić.

Po zestawieniu każdego wyrazu ogłoszonej instrukcji z rzeczywistością, ogólnym prądem w krajach środkowej i południowej Europy i z praktyką ostatnich lat obawiać się można wiele przykrych dla nauczycielstwa następstw. Po takim zestawieniu dopiero można zrozumieć powód rozszerzenia władzy inspektorów na kierowników w dniu 14.VI.1934 r.

Instrukcja włącza do podstawy oceny zachowanie się nauczyciela poza szkołą. Naszem zdaniem należałoby ten ustęp albo pominąć, albo wyszczególnić czyny obniżające powagę stanu nauczycielskiego. Dzisiejsza redakcja pozostawia dowolność interpretacji przez kierownika i inspektora. Przyszłość niezawodnie potwierdzi moje przypuszczenie, że wiele czynów niegodnych z poczuciem etyki różnie będą kwalifikowane.

Ściśle z tym punktem instrukcji jest związana ideowość.

Dotąd w pojęciu ideowości zamyka się stawianie wyżej dobra ogólnego ponad doraźną karierę osobistą, gotowość do poniesienia ofiar dla swych idei i t. p. Pojęcie dobra ogólnego jest względne, co może być ideowością u nauczyciela, to może być uznane za partyjnictwo i opór u kierownika i inspektora i naodwrot ideowość kierownika w oczach nauczyciela może być poczytywane za karierowiczostwo. Co można sądzić o ludziach, którzy zmieniają przekonania co kilka lat, a zawsze stosownie do kierunku panującego? Znamy takich ludzi którzy w 1908 r. przyjęli prawosławie, w 1916 r. luteranizm, w 1919 przyjęli rz. katolicyzm i wstąpili do Związku Ludowo-Narodowego, a w 1926 znowu zmienili swą „ideologię“.

Dalszem najściślejszym ogniwem łańcucha jest zamieszczenie w opinii spostrzeżeń o udziale w pracy społeczno-oświatowej. Jest to nałożenie nietylko już moralnego obowiązku, bo tu chodzi o kwalifikacje pracy poza szkołą w okresie obciążenia największą liczbą dzieci i rozrostu biurokracji. Chodzi również o kierunek tej pracy.

Instrukcja nie zapomina o notowaniu dokształcaniu się nauczyciela. Jak dotąd praktyka wykazała, że stałe dokształcanie się nauczyciela nie wywiera żadnego konkretnego skutku na jego karierę nauczycielską, a odnotowanie tego faktu w jego opinii nie powiększy zasobu jego wiadomości. Nie jeden nauczyciel nie w tym celu się kształci, ale dla zadowolenia swych zainteresowań i ze względu na zbliżanie się wielkiego jutra.

Instrukcja nie ogranicza się do samej osoby nauczyciela, ale zaleca włączenie do podstaw jego oceny opinii o jego domownikach. Jest to punkt bardzo niebezpieczny i prawdopodobnie niejednokrotnie władze powoływać się nań będą przy przenoszeniach, odmowach posad. Jest to wkroczenie w prywatne życie nauczyciela. Prawdopodobnie będzie brana pod uwagę ideowość domowników i krewnych.

Właśnie ten punkt wyjaśnia powód udzielenia uprawnień kierownikom, którzy stykając się stale i bezpośrednio z nauczycielstwem poznają wszechstronnie wszystkie najbardziej intymne sprawy nauczyciela. Punkt ten będzie wymagał zmiany udzielanych ustnie kierownikom zaleceń, aby unikali **pospolitowanie** się z podwładnym sobie nauczycielstwem (czy są wyżej intelektualnie, towarzysko?), gdyż obecnie powinni jak najczęściej z gronem przestawać.

A jeśliby który z kierowników okazał się nieostrożny i zleceń zaawansowanego w pewnym kierunku nauczyciela, to wystawia sam sobie świadectwo niezdolności, jeżeli zaś byłby zanadto „koleżeński“ i „humanitarny“, to inspektor może oprzeć się i na własnych spostrzeżeniach. Potwierdza się przysłowie, że zaszkoślić łatwo, ale pomóc trudno.

Najbardziej krzywdzącym jest usunięcie czynnika kolegialnego przy korekcie tych spostrzeżeń. Korektę tę pozostawiono w rękach urzędnika, a każdy urzędnik powinien pamiętać, że „władza mylić się nie może“.

Instrukcja oddaje nauczyciela pod stały nadzór kierownika szkoły i inspektora i to nawet w sprawach prywatnych oddaje go na dowolność, która może przejść tu i ówdzie w samowolę, narzuca nauczycielowi dodatkowe prace, tem samem utrudnia dobrą ocenę.

Opinia nauczycielstwa o tem opinjowaniu jest tylko jedna i zmusza nauczycielstwo do rewizji metod własnego postępowania i własnej zawodowej polityki.

I coż dalej, szary nauczycielu?

Gdzie twoja wolność?

Witold Borżowicz

O obniżenie lat pracy zawodowej.

(Artykuł dyskusyjny).

Zwiększone obecnie tempo życia we wszystkich dziedzinach, a więc i w zakresie pracy zawodowej, powoduje szybsze zużywanie się energii ludzkiej, wyczerpanie nerwowe i wcześniejsze osłabienie wydajności i jakości pracy.

Szczególnie szybkie wyczerpywanie się sił daje się zaobserwować w zawodzie nauczycielskim, do którego przyjmowani są kandydaci wyłącznie zdrowi, pełni rozkwitu swych sił fizycznych i umysłowych, przechodzący conajmniej dwukrotnie, dokładne badania lekarskie stanu zdrowia.

Od dłuższego już czasu jesteśmy świadkami przenoszenia wielu nauczycieli w stan nieczynny już po kilkunastu a nawet kilku latach pracy, na podstawie orzeczeń komisji lekarskich, stwierdzających procentową niezdolność do pracy.

Nie posiadam danych statystycznych zgonów nauczycieli, lecz sędzę, iż nie popełnię błędu, przyjmując, iż większa część nauczycieli umiera przed dosłużeniem się pełnej emerytury, a już nie ulega wątpliwości, że większa część nauczycielstwa opuszcza swe szeregi przed wysłużeniem 35 lat, a tylko drobna część normalnie przechodzi na emeryturę po ukończeniu pełnej służby, by najczęściej w najbliższych latach zakończyć swój pracowity żywot.

Stan taki jest anormalny i mógł być znoszony tylko w okresie przejściowym, w najtrudniejszych dla Państwa warunkach, wówczas, gdy życie obywatela ze względu na najwyższy interes Państwa mogło tylko w małej mierze być brane w rachubę. Dziś stan ten zmienił się i stosunek Państwa do swego pracownika musi ulec zmianie.

Krwia i znojną pracą obywateli odbudowane Państwo stało na równi z szeregiem krajów, które nie musiały przeprowadzać swej odbudowy od podstaw. Dziś już posiadamy nad-

miar niewyzyskanych sił ludzkich, oczekujących na pracę. Kilka tysięcy bezrobotnych nauczycieli z jednej strony, a z drugiej tysiące pracowników steranych nadmierną pracą, którzy ostatkami energii chcą wywiązywać się ze swych coraz większych obowiązków. Gdy pierwsi z niecierpliwością oczekują na pracę, drudzy, uginając się pod jej nadmiernym brzemieniem, tęsknią za dobrze zasłużonym odpoczynkiem, którego mogą w tych warunkach nie doczekać.

A jak się ten stan odbija na szkole i młodzieży?!

Wyjściem z tej groźnej i smutnej sytuacji byłoby jedynie skrócenie czasu służby zawodowej nauczycieli do lat 30. Oczywiście, nie może to stać się kosztem zmniejszenia i tak już niedostatecznego uposażenia nauczycielstwa. Zwalnianie bowiem nauczycielstwa z częściową emeryturą zmusiłoby ich do wyszukiwania lepszych zajęć, lichy płatnych, ale uzupełniających ich braki budżetowe. Takie załatwienie sprawy minęłoby się z celem, gdyż nie dałoby zasłużonego wypoczynku weteranom pracy, stworzyłoby dla młodej generacji konkurencję na rynku pracy i przyczyniłoby się do zwiększenia liczby bezrobotnych. Jest tylko jedno rozwiązanie tej sprawy: skrócić zasadniczo obowiązek pracy zawodowej do lat 30-tu z prawem do pełnej emerytury. Część ciężaru w formie zwiększonej składki emerytalnej musiałoby przejść Państwo, część pracownicy.

W projekcie tym nie należałoby dopatrywać się spychania ciężaru na pokolenie młodsze, gdyż korzystając z wolności wywalczonej przez pokolenie ustępujące, winno ono przejść bodaj drobną część ciężaru, ponoszonego dotychczas przez pokolenie, będące u schyłku, a gdy, się zważy na korzyści, to są one wyraźne: zmniejszona liczba lat pracy, usunięcie bezrobocia, przez wycofanie weteranów z szeregów pracowników. Oczywiście, korzyści dla Państwa, wynikających z tego stanu rzeczy, nie potrzeba uzasadniać.

Konstanty Piotrowski.

Na marginesie programu zajęć praktycznych

Dobrobyt, pogląd na świat, na życie społeczne w kraju są prawie całkowicie uzależnione od szkoły. Szkoła kształtuje obywatela, co stwierdzili wszyscy najwybitniejsi pedagogowie. Jakość obywatela uzależnioną jest od szkoły. Polska, jak wiemy kraj 70% rolniczy, a jednak brak chleba u naszych rolników daje się odczuć niejednokrotnie i to u rolników mających więcej ziemi, niż przeciętny rolnik w innych państwach na zachodzie np. Danji Holandji i t. d.

Rolnicy wymienionych państw nie odczuwają przednówka tak, jak odczuwa niemal każdy rolnik polski, dowodem czego jest

wielki procent dzieci rolników polskich, korzystających z różnych kuchni społecznych.

Przykry ten objaw tłumaczy się brakiem zrozumienia samowystarczalności, zaradności, na co szkoła, mojem zdaniem, za mało zwraca uwagi.—Nie można tu posądzać szkoły o niechęć lub złą wolę, ale o słabe zrozumienie realizacji programu a wszczególności działu zajęć praktycznych, który w wyrobieniu zaradności i samowystarczalności ma doniosłe znaczenie.

Ministerstwo W.R. i O.P., rozumiejąc doniosłość zajęć praktycznych, zmieniło dotychczasową nazwę przedmiotu robót, na zajęcia praktyczne, nadając tem samym kierunek i uzależniając zajęcia praktyczne od środowiska, w którym znajduje się szkoła. Utworzono przy Ministerstwie Instytut, którego przedstawiciel już na początku roku szkolnego objeżdżał Kuratorja, rzucając ogólny szkic realizacji tegoż działu w szkołach.—Instytutor zajęć praktycznych jest konieczny nietylko w Ministerstwie, ale tembardziej w Kuratorjach.

Uważam, że nietylko winniśmy karmić teorią nasze społeczeństwo szczególnej w obecnych czasach, ale dajmy mu trochę praktyki.—

Ażeby lepiej uzasadnić konieczność racjonalnej realizacji programu zajęć praktycznych, nietylko w szkole, ale i poza szkołą, jako ważny punkt oświaty pozaszkolnej, przytoczę przykład z naszego Okręgu Szkolnego.

Ogrą nasz cały niemal rolniczy, poza nielicznymi ośrodkami przemysłowemi. Rolnictwo to w stosunku do rolnictwa krajów takich, jak Danja, Holandja stoi na niskim poziomie. Już to rolników za wyjątkiem ziemniaków i żyta nic więcej nie uprawia, mimo, że ziemia z powodzeniem mogłaby być uprawiana pod inne ziemniaki, dając nie mniejsze korzyści od ziemniaków i żyta, a nawet większe. Przyczyna tkwi w tem, że większość rolników nie zna sposobów uprawy innych ziemniaków, a są takie wioski, które o rodzajach warzyw i ich korzyściach nie mają zupełnie pojęcia. Są wioski, które nie wiedzą jakie korzyści przynoszą ogrody warzywne, sady i pasieki, a przecież Okrąg nasz to kraj bartników.

Gospodynie wiejskie nie mają pojęcia o uprawie wielu gatunków warzyw jak np. marchew, pietruszka, pomidory, szpinak, kalafjory, a jeśli je uprawiają, to nie umieją tego wykonać.

Koniecznem jest podjąć więc akcję propagandową w kierunku rozwoju warzywnictwa, sadownictwa, pszczelnictwa, oraz umiejętnego korzystania z tych wytworów rolniczych.—Wprawdzie akcję tą prowadzą różne stowarzyszenia rolnicze, lecz one nie są w stanie zrobić tego, co może szkoła i nauczyciel, zaczynając od maluczkich.

W tym celu koniecznem jest umiejętne i konsekwentne prowadzenie tej akcji w szkole na zajęciach praktycznych i w pracy oświatowo pozaszkolnej.

Akcję rozpocząć potrzeba od szkół mających już ogrody szkolne, lecz dotychczas nieumiejętnie prowadzone, gdzie kładzie się nacisk na ilość jednego rodzaju ziemniaków, a nie na jakość.—Gdzie zaś ogródków spowodu braku ziemi przy tej szkole niema, Urzędy Gminne mogą w tym celu wydzierżawić dla szkół chociażby mały kawałek ziemi, a nawet kupić!

Aby mógł nauczyciel racjonalnie podjąć się tej akcji, winien sam posiadać wiadomości o warzywnictwie, sadownictwie i pszczelnictwie, a pracę ująć w pewne ramy, planowo prowadzić ją etapami, gdyż nie wszystko w jednym roku i na całym terenie powiatu da się wykonać.

Tu pozostaje wielkie pole do popisu p. p. Instuktorom oświatowym przy Inspektoratach Szkolnych, którzy rozpoczną pracę tę od tych szkół, które już częściowo w tym kierunku coś uczyniły, zaś pozostałe nauczycielstwo trzeba dokształcić na odpowiednich kursach.

W szkołach wyżejorganizowanych są niezbędne w tym celu pracownie stolarskie, przynajmniej o kilku warsztatach stolarskich, w celu robienia uli w okresie długich zimowych wieczorów. To też, mojem zdaniem, akcja podniesienia dobrobytu naszych wiosek leży całkowicie w rozumnej realizacji programu zajęć praktycznych. Nauczycielstwo, a wszczególności władze szkolne, powinny nadać tej akcji odpowiedni kierunek tak, jak nadały już kierunek niektórym organizacjom.

Trzeba wiosce naszej coś dać, aby wzamian coś otrzymać. Jeśli w kierunku podniesienia wsi popracujemy intensywnie przez przeciąg 10 lat, to napewno przednówek dla naszego rolnika nie będzie tak ciężkim, a jeśli tak będzie, to przynajmniej w okresie kiedy rolnik ma chleb będzie go jadł z miodem, a kupcy polscy zamiast sprowadzać miliony skrzyń pomarańcz, będą sprzedawać nasze owoce, gdyż sady dostarczą sporo owoców dla kraju, a może i na wywóz. Dzieci zaś lepiej odżywiane prędzej opanują wiedzę w szkole.

Trzeba tylko głębokiego zrozumienia. Przez właściwą realizację programu zajęć praktycznych wyrabiamy u młodzieży szacunek do pracy i chęć do rzemiosła, które w Polsce ma piękne widoki rozwoju i chlubną tradycję.

Realizujemy więc należycie program zajęć praktycznych na naszych wioskach i wdrażamy nasze młode pokolenie do samowystarczalności i zdobywania dobrobytu.

J. Zieleniak

**WSZYSCY PRZYBYWAJĄ
NA ZEBRANIA ZWIĄZKOWE!!**

Trzynasta władza.

Nauczyciela szkoły powszechnej wizytuje i kontroluje dwanaście osób: minister, wizytator min., kurator, naczelnik wydziału, wizytator, inspektor, podinspektor, kierownik, instruktor oświaty pozaszkolnej, wychowania fizycznego i śpiewu. Gdy zestawimy liczbę kontrolerów z liczbą nauczycieli, to wypadnie jedna osoba nadzoru na dziewięciu nauczycieli.

A jednak tego nadzoru jest za mało.

Przybywa jeszcze lekarz powiatowy.

Współpraca nauczycielstwa z lekarzami na terenie zdrowotności dziatwy i higieny jest niezmiernie pożądana. Dzisiaj do nieziszczalnych marzeń trzeba zaliczyć wizytowanie po szkołach wiejskich dzieci przez lekarzy, udzielanie im bezpłatnej porady w klasie już choćby ze względu na ostrość wzroku, słuchu, zbadanie stanu płuc.

Chcielibyśmy wiedzieć o udziale p. p. lekarzy powiatowych w posiedzeniach Rad Gminnych, Sejmików, Wydziałów Powiatowych i stawianiu przezeń wniosków w przedmiocie budownictwa szkolnego, remontu inwentarza szkolnego, a co najważniejsza, co jest ich równym jak nauczycielstwa obowiązkiem w przedmiocie higienicznych ustępów, dostatecznego wynagrodzenia za utrzymywanie czystości, budowy kąpielisk i łaźni przy szkołach nawet jednoklasowych.

Chcielibyśmy wiedzieć i z satysfakcją zamieścilibyśmy taki fakt w „Ogniwie“.

Dzisiaj rola lekarza powiatowego ogranicza się do nadzorowania nauczyciela, to znaczy niespodziewanego przybycia do szkoły i skontrolowania czy ustępy znajdują się w idealnej czystości i wpisania swych uwag do księgi sanitarnej. I to wszystko!

A jaki z tego skutek dla szkoły, dla higieny, dla zdrowia dzieci? To czego sam nauczyciel nie robi, w tem nikt nie dopomoże, ale za to nadzór jest, a o to przecież chodzi.

W. P.

Przewodnik po Polesiu.

Oddział Poleskiego T-wa Krajoznawczego w Brześciu n-B. przystąpił do wydania Przewodnika po Polesiu. Przewodnik, który znajduje się na wykończeniu, składa się z dwóch części: ogólnej i szczegółowej.

Część ogólna wyczerpuje w przystępnej formie najważniejsze zjawiska geograficzne i przyrodnicze Polesia, jak: położenie, budowa geologiczna, klimat, rzeki, życie roślinne i zwierzęce, następnie ludność na Polesiu, jej stan ilościowy, narodowość, wyznanie, kulturę materialną i duchową, rolnictwo, handel, przemysł i komunikację. Pod koniec części ogólnej podany jest krótki rys historii Polesia.

Część szczegółowa ma praktyczne znaczenie dla turysty i krajo-

znawcy: ujmuje szlaki turystyczne wodne i lądowe, daje opisy najważniejszych miast oraz innych godnych zwiedzenia miejscowości.

Przewodnik po Polesiu, obejmując około 200 stron druku, jest bogato ilustrowany charakterystycznymi zdjęciami fotograficznymi. Ilość tych zdjęć (około 80), duża kolorowa mapa Polesia, dostosowana do tekstu, biały bezdrzewny papier i wyraźny druk, nadają całości wartości albumu oraz źródła pomocniczego przy nauczaniu geografii, nauki w Polsce i historii. Z powyższego względu Przewodnik, jako praktyczny podręcznik, winien znaleźć się w każdej bibliotece oraz w ręku nauczycielstwa.

Dla umożliwienia nabycia Przewodnika wszystkim szkołom i nauczycielstwu, Oddział Poleskiego T-wa Krajoznawczego w Brześciu n-Bug. zgodził się na oddanie pewnej ilości egzemplarzy po cenie, niższej, t. j. 3 zł. za egzemplarz.

Za egzemplarze zamówione po cenie ulgowej należy wpłacać gotówką: do dnia 10 maja 1935 r. po 1 zł. 50 gr. za egzemplarz i do dnia 10 czerwca 1935 r. również po 1 zł. 50 gr. na konto Dziennika Urzędowego Kuratorjum P. K. O. Nr. 30527, zaznaczając na odwrocie przekazu „I rata“, czy też „II rata za Przewodnik“.

* * *

Podając do wiadomości powyższy komunikat zwracamy się z gorącym apelem do Szan. Kol. i Kol. o poparcie tego cennego wydawnictwa. Przewodnik ten rzeczywiście powinien się znaleźć w ręku każdego nauczyciela, w każdej bibliotece szkolnej i w każdym Ognisku Związku N. P. Przewodnik ten również jest niezastąpioną pomocą przy nauczaniu dorosłych, wygłaszaniu odczytów, dotyczących historii i geografii Polesia.

Z życia organizacji.

Dnia 31 marca r. b. została przeprowadzona lustracja Oddziału Pow. w Sokółce i Ogniska Dąbrowa. Z ramienia Zarządu Okręgowego brał udział Skarbnik Okręgu, kol. Bronisław Gołacki.

Dnia 7 kwietnia r. b. w lokalu Z. N. P. odbył się zebranie Oddziału Pow. Z. N. P. w Brześciu n-B., na którym powołano nowy Zarząd w składzie następującym: Przewodniczący kol. Kazimierz Urbański, zastępca Przewodniczącego kol. Marczuk Adam, Członkowie Zarządu: kol. Władysław Mruk — Sekretarz, Raczyński Bohdan — Skarbnik i kol. kol. Jeżewski Wiktor, Pawłowicz Witold, Moritz Edmund, Jakubiak Józef, Kieler Mieczysław. Oprócz wyżej wymienionych w skład Zarządu weszli jeszcze Prezesi istniejących Ognisk pow. brzeskiego. Do Komisji Rewizyjnej weszli: Kol. kol. Kotarba, Komar i Zieleniak.

Dnia 17 kwietnia r. b. odbył się Zjazd w Zarządzie Głównym Prezesów Sekcyj Kierowników Szkół, w którym wziął udział z terenu Brześcia kol. Antoni Poremski, Przewodniczący miejscowego Koła Kierowników Szkół.

Dnia 19 kwietnia r. b. odbyło się posiedzenie Prezydium Zarządu Głównego Z. N. P. w Warszawie z udziałem Przewodniczącego Okręgu

kol. K. Kurpiewskiego, na którym omawiano szereg spraw organizacyjnych dotyczących terenu Okręgu Brzeskiego.

Dnia 12 maja r. b. odbędzie się Zjazd Pow. w Ostrowi Mazowieckiej na który przybędzie przedstawiciel Zarządu Okręgu. Na porządku obrad znajduje się cały szereg spraw organizacyjnych. Koleżanki i Koledzy proszeni są o jaknajliczniejsze i punktualne przybycie.

Dnia 12 maja r. b. odbędzie się Zjazd Powiatowy w Stolinie i w Sokółce z udziałem przedstawicieli Okręgu.

Dnia 5 maja r. b. odbędzie się w lokalu 7 kl. szkoły powszechnej w Kamieniu Koszyrskim Walne Zebranie Ogniska. Prosimy o wzięcie licznego udziału.

Na ręce Zarządu Okręgowego wpłynęły podziękowania za udzielenie obrony prawnej i za skuteczne interwencje u władz, których z braku miejsca nie umieszczamy, a ograniczamy się jedynie do wymienienia nazwisk niektórych osób jak np. kol. Teodor Mikietiuł (pow. Bielsk-Podlaski) kol. Helena Laskowska, pow. łomżyński (sprawa zatargu z komendantem policji państwowej), Ludwik Bieszczanin (pow. łomżyński), Zarząd Ogniska w Grabowie, M. Długolecka, pow. prużański i inni.

Dnia 24 kwietnia r. b. Prezydium Zarządu Okręgowego odbyło konferencję z p. Kuratorem Okręgu S. B. w sprawach personalnych, O. K. N. Szkolnictwa Średniego i t. p. — W konferencji tej brali udział: Prezes Okręgu K. Kurpiewski, Sekretarz M. Piwowarczyk i Borecki Leopold-Przewodniczący Sekcji Szkolnictwa Średniego.

Dnia 5 maja r. b. odbędzie się posiedzenie pełnego Zarządu Okręgowego Z. N. P. z udziałem delegatów Zarządu Głównego.

Następny numer „Ogniwa“ ukaże się w końcu maja i będzie miał charakter ściśle sprawozdawczy.

Koleżanki i Koledzy wypełniajcie ankietę o warunkach pracy nauczyciela podaną przez Zarząd Główny w „Głosie“, Gdyż ona da obraz rzeczywistych wysiłków i zmagañ, szczególnie nauczycielstwa kresowego. Nie żałujcie czasu na to! Pamiętajcie, że ukazały się już pamiętniki bezrobotnych, pamiętniki chłopów, a teraz nadszedł już wielki czas, żeby ukazały się pamiętniki nauczyciela polskiego. Pragniemy, ażeby Nauczycielstwo Związkowe naszego Okręgu zdało pod tym względem egzamin organizacyjny i społeczny.

Komunikat: Zawiadamiamy wszystkich zainteresowanych Kolegów że w roku bieżącym nie będzie wypłacony zaległy dodatek mieszkaniowy z braku kredytów na ten cel. Osobnych zawiadomieñ wysyłać nie będziemy.

Poznaj swój kraj!

Oto hasło wycieczki organizowanej przez Zarząd Okręgu Warszawskiego Związku Nauczycielstwa Polskiego w Warszawie w czasie od 20.VII—8.VIII.

Przez 18 dni niefrasobliwej włości, specjalnym pociągiem noclegowym, zwiedzić całą zachodnią i południową część Polski — któżby tego nie zapragnął?

Polskie Morze, Szwajcaria Kaszubska, Toruń, Poznań, Jasna Góra, Śląsk, Tatry, Pieniny, Zagłębie naftowe, bohaterski Lwów, słoneczne Zaleszczyki — ileżto niezapomnianych wrażeń.

Niechaj nikt nie zaniecha tej sposobności!

Całkowity koszt wycieczki, łącznie z utrzymaniem i zwiedzaniem — dla nauczycieli członków Związku i ich Rodzin — 170 złotych, dla nieczłonków Z. N. P. — 180 złotych.

Zgłoszenia na pozostałe miejsca należy nadsyłać do Zarządu Okręgu Warszawskiego Z. N. P. w Warszawie, ul. Smulikowskiego, przesyłając jednocześnie 20 zł. zadatku, resztę w ratach miesięcznych po 50 zł. Pieniądze wpłacać na konto P. K. O. nr. 25.918 (brzmienie: Związek Nauczycielstwa Polskiego, Okręg Warszawski).

NASZ SKLEP-URANIA

Spółka Akcyjna

Oddział w Brześciu n/B.

ul. 3-go Maja № 5.

POLECA:

Materiały Piśmienne,
Podręczniki Szkolne,
Książki Pedagogiczne
i Beletrystyczne.

Pomoce Naukowe.

Druki Szkolne.

P. Kamieniec Lit. woj. poleskie

Bielowo

WP. Sankiewiczówna Ludmiła